

Icy stała obok miniaturowego okna, wpatrywała się w nie szukając odpowiedzi na jedne z podstawowych pytań. Gdzie jest? Wiedziała, że znajduje się pod władzą Darco co było poniekąd uwłaczające dla niej. Jednak chodziło o coś więcej, o to gdzie się znajduje, na jakiej planecie. Z jej dotychczasowych obserwacji zauważyła na przykład dwa słońca biegnące po niebie które miało wyjątkowy kolor- rdzawy. Wszystko to sprawiało że zaczynała zdawać sobie sprawę, że być na jakiejś nieznanej planie, którą jakimś cudem odkrył ten sukinsyn. Białowłosa na chwilę oderwała się od przemyśleń spoglądając na Mereid, dziewczyna od paru godzin milczała, z początku wydawało się to Icy normalną reakcją, lecz teraz miała wrażenie że dziewczyna właśnie się załamała, tak jak ona na początku, chciała ją pocieszyć. Jednak nie umiała. Problem leżał nie braku umiejętności doboru słów, Icy była zdolną manipulantką ale po co miała ją zwodzić, dawać jej nadzieje, której ona sama potrzebowała. Nie chciała jej okłamywać bardziej niż musiała. Icy mimowolnie podniosła kąciki ust, co się z nią stało, nie zdawała sobie sprawy, że może kogoś okłamać po to by oszczędzić mu strachu...Strachu, którego sama kiedyś miała...

-Jak myślisz...-cichy głos przebił się wśród wszech obecnej ciszy- Czy ktoś nas znajdzie?

-To dziwne pytanie- odpowiedziała wiedźma- Ciebie być może już szukają... Z jakiej planety pochodzisz...Mereid?-zapytała, chcąc zobaczyć czy odpowie.

-Jestem z Ziemi- odpowiedziała dziewczyna cicho-A... ty? Jeśli mogę zapytać.

Icy uśmiechnęła się w duchu. Rozmawia z nią. To dobry znak. Nie chciała by dziewczyna zamykała się w środku przed wizją prędkiej śmierci.

-Urodziłam się na Eraklyonie, tam się przez pewien czas wychowywałam- zaczęła Icy

-Eraklyon...Gdzie to jest?-zapytała- Nigdy jeszcze nie opuszczałam Ziemi.

-To czwarta planeta w układzie Skorpiona, sąsiaduje z Domino.

-Domino, słyszałam o tej planecie. Stamtąd pochodzi ta słynna...

-Bloom- powtórzyła Icy cicho kryjąc jak zirytowała ją wspominka o niej.

Icy pomyślała w duchu- Błagam Bogini, niech coś się stanie, bo nie mam ochoty słuchać o tej...

Nagle rozmowę przerwał odgłos lądującego statku, kobiety wstały szybko i podeszły do małego okienka.

Widać było statek, bardzo podobny do tych, którymi latają specjaliści, był jednak cały czarny i miał podczepione działka i rakiety. Wokół pojazdu zgromadziła się grupa uzbrojonych żołnierzy, z statku wypadła jakaś dziwna postać, na plecach było widać skrępowane skrzydła, jednak nie należały one do czarodziejki. Były to lawendowe skrzydła, pokryte piórami niczym jak u anioła.

Jednak najdziwniejszy był element który wyrastał z czoła istoty r11; róg. Icy zastanawiała się co to za rasa, po widziała taką istotę pierwszy raz. Wyglądała jak krzyżówka pegaza, jednorożca z człowiekiem.

-Co to takiego? Wygląda jak...kosmita- powiedziała Mereid.

-Nie mam pojęcia, nie znam tej rasy- odpowiedziała Icy patrząc przez okno. Zaczęło do niej dochodzić, że pojawienie się tej istoty, może oznaczać, że znajdują się na jakiejś obcej i zamieszkałej planecie.

*

Statki Czerwonej Fontanny leciały w przestworzach.

-Obniż puap < wysokość lotu> aby nie mogli nas namierzyć - powiedział Sky do Timmiego.

-Jak myślicie, to jakaś poważniejsza sprawa? -zapytał Roy.

Riven spojrzał na blondyna i mruknął cicho.

-Po co my wzięliśmy tego żółtodzioba?

Cichy komentarz był jednak doskonale słyszalny dla wszystkich. Roy spojrzął na niego ale nic nie powiedział. Fioletowo włosy uśmiechnął się pod nosem że ich nowe uzupełnienie po śmierci Nabu nie ma odwagi się oszczezać. Nabu... Riven nie mógł uwierzyć, że Saladyn chce go zastąpić tym...dzieciakiem.

Royowi brakowało doświadczenia i czegoś co było specjalisty najważniejsze, charyzmy. Jego obecność wydawała mu się mało śmiesznym żartem, pamiętał jak dołączył do nich Helia, na początku sądził, że raczej nie będzie z niego pożytku, jednak udowodnił swoje umiejętności nie raz, tymczasem Roy pokazał jak potrafi ładnie pływać i nic więcej? Nie pasował tu. Nie powinien...myśli Rivena przerwała eksplozja transportera który wybuchł parę metrów dalej. Zaczął spadać w dół, pozostawiając za sobą czarną smugę dymu. Z rozerwanego kadłuba wypadło paru specjalistów, nie mieli szans na przeżycie.

-Co to było do cholery!- krzyknął Brandon.

-Ktoś nas zaatakował -zawołał Helia.

-Do wszystkich jednostek, rozproszyć się. Manewry unikowe -mówił Sky przez komunikator. Tymczasem w tej samej chwili Timmy powiedział

-Przygotujcie się na serie uników. Gonią nas trzy rakiety.

Zaczął gwałtownym manewrem, wszyscy zauważyli smugi lecących pocisków które minęły ich statek. Po pokonaniu paru metrów pociski zaczęły zawracać w ich stronę. Błyskawicznie zanurkował statkiem po raz kolejny unikając zetknięcia się z pociskami.

-Jeszcze jeden manewr- powiedział cicho Timmy i gdy rakiety znalazły się za statkiem i zaczęły się zbliżać. Timmy poderwał błyskawicznie maszynę by móc za chwile zwolnić i gdy rakiety przeleciały pod nimi ten błyskawicznie przyspieszył i wystrzelił z działek pokładowych wiązki energii. Jeden energetyczny promień uderzył w pędzącą rakietę, ta wybuchła i swą eksplozją zniszczyła pozostałe.

-Timmy, ile zostało nam do punktu lądowania?- zapytał Sky

-Okolo 200 m.

-Łądujemy, więc teraz. Nie wiadomo czy spodziewać się następnego ataku.

*

Specjaliści przygotowywali się do drogi, na statku zawsze było awaryjne uzbrojenie w postaci karabinów STW-52. Rzadko korzystano tej broni, częściej wykorzystywano typowy oręż jednak teraz ta sytuacja wymagała innych środków.

-Rozdzielcie się na sześć osobowe grupy, macie być stałym kontakcie radiowym. Jeśli zobaczycie coś ważnego, informujcie- mówił Sky, gdy skończył wszystkie grupy specjalistów udały w stronę wykopalisk.

*

Flora szła wśród starożytnych ruin, starała się znaleźć jakichkolwiek ocalałych. Póki co natknęła się na dwóch kolejnych zmarłych, to nie dodawało otuchy.

Nie po raz pierwszy Winx spotkały się obrazem zniszczenia, jednak dopiero teraz zobaczyła jak realna wydaje się wojna a z nią śmierć.

Flora szepnęła bezgłośnie

-Proszę Bogini, nie daj mi ujrzeć tego co nadchodzi. Jeśli idzie wojna, nie karz mi w niej uczestniczyć. Nie mogę zginąć, Miele ma tylko mnie od kiedy...- urwała słysząc pocisk, który przemknął zaledwie kilkanaście centymetrów nad jej głową. Flora szybkim gestem podniosła tarczę natury, poczuła jak na barierze zatrzymuje kolejna kula.

Strzały ustały. Osoba musiała zrozumieć, że nic nie wskóra i przestała atakować.

Flora zaczęła szukać źródła ataku, jej uwagę przykuł jakiś ledwie słyszalny dźwięk. Po chwili usłyszała czyjś ciężki oddech. Zaczęła iść, po paru chwilach jej oczom ukazały się prozaiczny szalas zrobiony z kilku kawałków blachy rozerwanej najpewniej wybuchem. Flora szybko podbiegała bliżej, wśród kawałków żelastwa było słychać nikły oddech, pełna nadziei chciała szybko pomóc człowiekowi, który najpewniej był ranny. Jednak jej plany zmieniły w tej samej sekundzie, kiedy poczuła chłód lufy przystawionej do jej szyi.

-Ani kroku dalej - usłyszała przerażony głos kobiety-Kim jesteś i co tutaj robisz?

-Jestem Flora, jedna z Winx. Przybyliśmy by wam pomóc- odpowiedziała zachowując pozory spokoju

-Skąd mam wiedzieć, czy nie kłamiesz- zasugerowała.

Flora na te słowa rozwinęła przemianę, by pokazać, że nie chce konfliktu.

-Widzisz, nie mam złych zamiarów- starała się przekonać kobietę.

Nagle odezwał się słaby głos zza blach.

-Doktor Lennox, to pani?

-Tak, Dante. Mam gościa, twierdzi, że jest jedną z Winx. Interesujesz się tą tematyką, umiałbyś je rozpoznać?

-Sądzę, że tak. Odsuńcie te blachy.

-Słyszałaś czarodziejko-zawołała. Flora posłusznie wykonała rozkaz, po chwili ukazała jej twarz młodego mężczyzny z kilku dniowym zarostem.

-Poznajesz ją?-zapytała

-Tak, to Flora-odpowiedział.

-Może jej zaufać?

-Jest najmilsza z Winx. Z pewnością jest godna zaufania a przy okazji może mogłaby coś zaradzić na moją ranę.

-Możesz mu pomóc?-zapytała Lennox

-Nie jestem uzdrowicielką ale mogę spróbować- powiedziała po czym przyklękła przy Dante. Mężczyzna odsłonił lewe udo, odwinął prozaiczny opatrunek, który okrywał świeżą jeszcze ranę, w której tkwił nie wielki kawałek stali.

-Chyba zaczyna wdawać się zakażenie, nie jestem w stanie zaleczyć całej rany ale mogę ją oczyścić i uśmierzyć ból. Potrzebuję paru ziół- powiedziała ostatnie zdanie bardziej do siebie niż do nowych towarzyszy. Pochyliła dłoń nad ziemią i wyszeptała zaklęcie, po chwili zaczęły wyrastać koło niej różnokolorowe kwiaty. Flora zostawiła na chwilę wegetujące w przyspieszonym tempie rośliny zapytała.

-Macie świeże bandażę?

- Zostało kilka- przytaknęła Lennox i podała jej małą apteczkę.

- Dziękuję. Wyjmę teraz odłamek, to może zboleć. Nawet bardzo-ostrzegła.

-Jestem z marines, proszę pani. Przygotowywano mnie na takie sytuację- powiedział słabo.

Flora uśmiechnęła chyba tylko po aby pokazać mu, że wie co robi. W gruncie rzeczy dopiero teraz zdała sobie sprawę, jak niewielką wiedzę dała jej Alfea na temat takich przypadłości.

Opierała się na swoich własnych umiejętnościach i wierzyła, że może mu pomóc.

Energicznym gestem szarpnęła odłamek, Dante zacisnął zęby z bólu.

-Przepraszam...

-Kontynuuj- powiedział słabo.

Flora szybko zerwała kilka małych owoców z jednej rośliny i ścisnęła je nad raną. Sok z owoców miał działanie dezynfekujące zaś małe niebieskie płatki kwiatu, którymi Flora okryła

zranienie miał działanie uśmierzające. Po tych zabiegach dziewczyna przyłożyła świeży bandaż i rzekła.

-To wszystko co mogę zrobić. Teraz sędzę, że należało by was stąd jak najszybciej przetransportować w bezpieczne miejsce.

-Jestem ci dłużny r11; podziękował Dante.

-To?..To nic wielkiego. Mam jednak jedno pytanie, które mnie bardzo zastanawia...Co tu się właściwie dzieje?

Lennox spojrzała na czarodziejkę, nie była pewne czy może jej zaufać.

-Po co ci to?

-Bo po to tu jestem, jak my wszystkie. By wam pomóc i dowiedzieć się co się dzieje- wytłumaczyła.

-Niech ci będzie. Dwa dni temu okryliśmy nieznany artefakt. Trudno nam stwierdzić co to takiego i do czego służy. Nie wygląda to na żadne urządzenie pradawnych, przypomina raczej...pudło. Wielkie, drewniane, niebieskie pudło.

-Niebieskie pudło-powtórzyła zdziwiona Flora- To...ciekawe.

-Nawet bardzo- przyznała ożywiona Lennox - W dotyku niby przypomina drewno jednak skaner molekularny nie był w stanie rozpoznać struktury cząsteczkowej. Za każdym razem odczyty wskazywały dziesiątki różnych pierwiastków, przez co nie mogliśmy ustalić jednolitego wyniku. Próbowaliśmy także dostać się do środka, to nic nie dało.

-Zawiadomiliście już kogoś o znalezisku?-zapytała Flora.

-Tylko Ziemię. Obiekt miał być przetransportowany do Strefy 51. Po za tym myśleliśmy, że nikt nie wie, myliliśmy się, TirNanOg w jakiś sposób się dowiedział.

-Ziemskie czarodziejki? Ale dlaczego? To niemożliwe...- nie dowierzała Flora.

-Ciężko uwierzyć ale wczoraj o północy złapaliśmy czarodziejkę, która wkradła się teren wykopalisk. Na naramienniku miała symbol Nebuli, to jednoznacznie świadczy, że Królestwo Ziemskich Czarodziejek bardzo szybko zaczęły infiltrować rządy Ziemi- powiedziała Lennox

-To przedwczesne oskarżenia- powiedziała Flora.

-Być może- wtrącił Dante- Ale o świcie zjawily się jej "koleżanki", które zaczęły miotać w nas najróżniejszymi czarami oraz jakieś stworzenia.

-Stworzenia? Czy to były zwierzęta a na ich czele była jakaś różowo włosy czarodziejka w zielonym stroju? -pytała zaniepokojona ponieważ Roxy miała dar panowania nad wszelakim stworzeniami. Jednak czy ona także brała by udział w tym przedsięwzięciu?

- Nie miały nikogo na czele, żadnej czarodziejki o której wspominałaś. Te istoty nie przypominały żadnych znanych nam zwierząt, były niezwykle wytrzymałe i zwinne. Parę metrów dalej leży jeden martwy. Ledwo zabiliśmy jego ale i tak w starciu z czarodziejkami mieliśmy znikome szanse na wygraną.

-Raczej żadnych szans, nasz broń nie była w stanie przebić się przez magiczne tarcze czarodziejek. Opór był poniekąd bezsensowny ale szliśmy w zaparte.

-Cała walka o "niebieskie pudło"?

-Sędzę, że "niebieskie pudło" jest im dobrze znane skoro ryzykują otwarty konflikt.

Rozmowę przerwał zbliżający się dźwięk kilku osób. Flora szybko stworzyła kulę zielonej mocy, a Lennox wymierzyła pistoletem w kierunku domniemanego niebezpieczeństwa. Jednak Flora rozpoznała uniformy specjalistów i gestem wskazała by nie strzelać.

-Są po naszej stronie- powiedziała po czym podbiegła do idącego za Sky'em ukochanego.

- Hellia. Dobrze, że jesteś szepnęła tuląc się do niego.

-Nic ci nie jest?-zapytał nie wypuszczając z rąk Flory.

-Wszystko w porządku -odpowiedziała wtulając się w niego jeszcze chwile a potem odsunęła szybko bo zdała sobie sprawę, że taka sytuacja nie jest trochę na miejscu. Po "swoistym" przywitaniu pary Sky zapytał czarodziejki

-Gdzie reszta Winx?

-Rozdzieliśmy się w poszukiwaniu ocalałych, ja natknęłam się na tych dwoje. Trzeba szybko przetransportować ich bezpieczne miejsce, żołnierz jest ranny- tłumaczyła jasnowłosemu, ten przytaknął i podszedł do ocalałych i przedstawił się.

-Jestem Sky, dowódca drugiej grupy ratunkowej, przybywamy z pomocą.

-Na imię mi Miranda Lennox a to sierżant Dante Garza. Dziękujemy za ratunek.

-Ja i oraz moi przyjaciele- wskazał gestem na Rivena i Brandona- odeskortujemy was do statku.

-Mam ich eskortować? Serio?-mruknął bordowłosy

-To jest rozkaz Riven a nie łaskawa prośba. Jesteś na misji jak nie zauważyłeś jeszcze- rzucił na odchodne Sky.

-Tak jest -powiedział zgryźliwie po czym ruszył w towarzystwie Lennox i Brandona pomagającemu iść Garzie.

-A ty Flora wezwij Winx i może opowiesz co tu się wreszcie stało?

Nebula wraz z Erin podeszła do magazynu. Był on wielkim półokrągłym namiotem z stalowymi drzwiami. Erin oceniła, że jest on wykonany kevlaru*.

Widać było jak na dłoni, że spodziewali się ataku.

Jednak nie takiego jakiego zafundowały im one.

Nebula bez słowa podeszła do stalowych wrót, uniosła dłoń i koncentrując energię wyrwała drzwi, które poleciały kilka metrów w bok.

Gdy obie już weszły do otwartego magazynu usłyszały dźwięk alarmu, który w następstwie uruchomił działka automatyczne. Te natychmiast otworzyły ogień w ich kierunku, czarodziejka jednak szybko stworzyła tarczę magiczną która zatrzymała pociski i rzuciła zaklęcie, które rozerwało działka na strzępy.

- Mało brakowało- powiedziała Erin do Nebby

Jednak ta nie usłyszała już słów przyjaciółki. Stała przed kontenerem stojącym na środku magazynu. Z informacji od jeńców wiedziała, że to co szuka znajduje się właśnie tu.

-W końcu! Terian, twój statek stara wariatko - szepnęła do siebie i wykonując krok przód zgięła się wpół. Z jej ust wydobył się cichy jęk. Przemiana automatycznie rozwiała się w kilka sekund

Erin zdumiona zachowaniem Nebby szybko pomogła utrzymać jej równowagę

-Wszystko w porządku? -zapytała.

-To nic. Zaraz mi przejdzie, bywało gorzej- powiedziała cofając się już sama w tył To syntezator Shaab jęknęła cicho Nie doceniłam ludzi.

-Czemu Cię nie ochronił twój sivler? Powinien cię chronić przed takim typem urządzeń

-Nie zgadzają się częstotliwości, nasze syntezatory nadają na innej niż te tutaj, to zaburza działanie sivlera.

-Spróbuj go może dostroić? - zaproponowała

-Dostrojenie sivlera do częstotliwości której nie znasz wymaga kilkunastu godzin, których my nie mamy.- wyjaśniła- Winx napatoczyły się z oddziałem specjalistów, niedługo pojawi się

pewnie wsparcie dla ziemskich żołnierzy. Musimy się spieszyć. Spróbuj otworzyć kontener i zniszczyć syntezator. Twój nanokombinezon nie używa magii - zaproponowała Erin przytaknęła i zbliżyła się do celu. Po kilku chwilach odwróciła się i rzekła
 -Nie mogę tego otworzyć, skanowanie wykazało że w środku jest ŁADUNEK jądrowy o mocy jednej kilotony. Jeżeli dojdzie do nieautoryzowanego otwarcia może nastąpić wybuch a mój kombinezon został uszkodzony na Zenicie. Staciłam kilka funkcji w tym moduł hakowania.
 -Rozumiem...Kur\$, nie patyczkują się. Są w stanie zaryzykować życie tysięcy istnień by nie oddać znaleziska.
 -A jeżeli wiedzą co znaleźli?- zapytała nagle Erin.
 -To niemożliwe, ślad zniknął po nas i po niej kiedy ziemia straciła magię. To przynajmniej wszyscy myśleli, jednej osobie udało się uniknąć tego co spotkała mnie i inne.
 -Roxy? Ta młoda czarodziejka? Czy nawet ona jest w to zamieszona? Przyjaciółka Winx?
 -Póki co nie bierze w tym udziału. Ta dziewczyna mimo swego młodego wieku ma potężną moc. Winx nie doceniają jej potencjału, bardzo szybko o niej zapomniwały. Morgana celowo pozwoliła jej uczyć się w Alfei by odsunąć ją od tego wszystkiego. Ale kto wie? Może jeszcze...Cholera poruszmy temat Roxy a mamy problem tutaj. Musimy to za wszelką cenę otworzyć. Masz jakąś propozycję?
 -Być może...Pamiętasz Dwa Zero ?
 -Dwa Zero, rzeczywiście- przytaknęła słysząc znajome imię -Dobra w hakowaniu nawet bez użycia magii. Możesz się z nią nawiązać kontakt?
 - Owszem, walczyliśmy razem na Zenicie. Jest w Dystynkcje Zero na Ziemi. Zaraz się z nią skontaktuję.
 -Właściwie to jak sytuacja w mieście? Jak czują się mieszkańcy?
 - A jak ty byś się czuła gdybyś po raz pierwszy zobaczyła słońce? To dla nich...dla mnie przełomowy moment. Mogą zacząć nowe życie z dala od Zenithu, to wprost nie do uwierzenia. Będziemy za to zawsze wdzięczni wam, wiedźmom, asari, przymierzu, qaurianom , do końca życia.
 -Nie wyobrażałam bym sobie by postąpić inaczej. Dystykn Zero jest wolny...-urwała nagle Nebula czując impuls telepatyczny.
 -Eve jest w niebezpieczeństwie -powiedziała cicho do siebie.
 -Twoja uczennica?- zapytała Erin
 -Tak, miała prowadzić patrol wśród ruin i trafiła na specjalistów. Musze natychmiast jej pomóc, jest jeszcze młoda, nie ma jeszcze takiego doświadczenia w walce- uśmiechnęła nagle cicho i powiedziała bezgłośnie- Przypomina Nyxannę <czyt. niksana> .
 -Poczekaj- zatrzymała ją szykującą się do drogi- Ja pomogę małej. Dostanę się tam szybko i niespostrzeżenie. Ty zostań i pilnuj statku - zaproponowała Erin
 -Nięch ci będzie, Eve jest gdzieś na północnym wschodzie od nas. Pospiesz się!
 -Nic się nie martw. To twoja uczennica, sądzę, że umie sobie radzić. - Erin odwróciła się od Nebby i ruszyła sprintem.

*

-...a potem zjawiliście się wy i reszta już wiesz- dokończyła Flora.
 -A te niebieskie pudło? -zapytał Roy- Ciekawe co to może być.
 -Lennox mówiła że, to urządzenie raczej nie wygląda na robotę Pradawnych
 -Kogo?- zapytał Roy

-Pradawni- wtrącił Timmy- Starożytna cywilizacja dysponująca super zaawansowaną technologią, zniknęła dziesięć tysięcy lat temu w niemożliwych do wyjaśnienia okolicznościach.

-Zostawmy mity i legendy a skupmy się może teraźniejszości? Dochodzimy do stwora o którym wspominała Flora- odezwał się milczący dotąd Sky.

Grupa stała luźno obok truchła. Choć trudno było nazwać to czymkolwiek, monstrum miało około dwóch metrów wysokości, ciało było pokryte srebrnym tworzywem przypominającym metal, który pobłyskiwał w słońcu błękitnymi refleksami. Układ kończyn miało podobny do człowieka ale zamiast lewej dłoni posiadało lufę otoczoną przez trzy okazałe ostrza umazane krwią. Tors był rozerwany, prawdopodobnie za pomocą jakiejś broni o wysokiej mocy. Przez dziurę w środku było widać wnętrze w postaci przewodów i mechanizmów których nie dało się aktualnie określić. Z niektórych elementów ciekła fioletowa maź. Twarz pokryta była krystalicznym tworzywem, teraz popękany od trafień w głowę. Z tyłu czaszki były wystający metalowy grzebień z macek.

-Co to może być do cholery? Timmy, ty jesteś tym "mądrym". Co to jest twoim zdaniem? - zapytała Flora.

- Przypomina humanoida ale jest to raczej jakiś rodzaj maszyny bojowej- odpowiedział wyciągając z kieszeni podręczny skaner, nakierował go na maszynę. Uaktywnił mały ekran holograficzny, który w postaci cyfrowej siatki pokryła całą maszynę. - Nieznana technologia.

- Znaczy się co? Kolejna rzecz od tych pradawnych ? - zapytał Helia

-Datowanie radiowęglowe elementów pancerza wskazują na dwieście lat czasu Magix. To musiało przybyć niedawno tutaj.

-Albo dzisiaj -zauważyła Flora. - Garza wspominał, że te istoty przybyły wraz z ziemskimi czarodziejkami. Wszystko wskazuje na to że mamy do czynienia z kimś jeszcze, kimś kto poznał pierwowzór technologii Pradawnych a może nawet znał ich osobiście.

-Uważasz, że czarodz...-zaczął Roy

-...współpracują z kimś kogo my nie znamy. - dokończyła za nim kobieta.

- Należało by porozmawiać z Radą. Może coś o tym wiedzą - zauważył Helia.

-Porozmawiamy o tym później ze wszystkimi, ruszajmy do reszty- podsumował Sky

*

Kyle Katarn szybko biegł zresztą specjalistów. Ich misja była prosta, musieli odnaleźć przekaźnik i go zabezpieczyć, nic nie może się przedostać w tę i tamtą stronę bez autoryzacji.

Po chwili zza ruin wyłonił się przekaźnik. Wyglądem przypominał parę metalowych kilku metrowych dźwigarów pokrytych błyszczącymi czerwonymi elementami, które układały się trójkątną klatkę. Nieco dalej stała konsola adresowa.

-Matt, przejmij konsolę. Danny, Stark na pozycje obronne. Karabiny na pełną moc - rozkazał Katarn a sam podszedł do jednego z dźwigarów i przytwierdził do niego małe urządzenie z niewielką klawiaturą.

-System przejęty- zawiadomił Matt.

-Okey- przytaknął Kyle i wstukał kod aktywacyjny do urządzenia po czym czerwone elementy zaczęły zmieniać kolor na niebieski r11; To tyle jeśli chodzi o naszą misję.

Czekamy na posiłki i pilnujemy...-urwał wtem.

Przekaźnik zaczął wydawać wysoki, drażniący uczy dźwięk. Niebieskie elementy powróciły do poprzedniej barwy.

-Co do cholery ?- zawołał

-Ingerencja z zewnątrz- krzyknął Matt.

-Że co..Zablokuj natychmiast

-Próbuję ale nie mogę się przebić ! Uciekaj stamtąd -krzyknął do dowódcy.

Kyle oddalając się zobaczył formujący się portal, który po chwili rozrósł do rozmiarów przekaźnika, po czym zaczęła rysować się postać. Widząc to automatyczne zaczęli mierzyć w kierunku portalu.

-Strzelać na moją komendę!- powiedział ale po chwili przyjrzał się postaci, która już wyszła z portalu.- Stop! To sojuszniczka.- teraz widział już wyraźnie.

-Co tu robisz? Nie powinnaś być zresztą Win..-nie dokończył ponieważ jego głowa upadła na ziemię.

-Co do h#*%!- krzyknął i spojrzał jak z zza jej pleców wyłoniły długie szponiaste macki wijące się no około trzech metrów zakończone ruchomymi ostrzami. Otaczała je zielona cyfrowa aura.

Reszta widząc to od razu otworzyła ogień, jednak ona otoczyła się tarczą energetyczną po czym chwyciła Matta macką i rzuciła go w uciekającego już Dannego. Siła uderzenia zabiła ich obydwu.

Pozostał ostatni, biegł jak szalony, bez broni i tak na nic by się nie zdała w walce z tą istotą. Nie oglądał się za siebie, w myślach błagał Bogini o ocalenie.